

Ile lat jesteście w prawdzie?

W szczerości przed sobą samym

„A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów, i wśród wszelkich podstępnych oszustw wobec tych, którzy mają zginąć, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić” – 2 Tes. 2:9-10.

Apostoł Paweł pisze o pewnych ludziach, którzy mieli zginąć dlatego, że nie przyjęli miłości prawdy. Miłość do prawdy mogła ich zbawić, jednak ponieważ jej nie posiadli, spowodowało to ich upadek.

Czym jest prawda i „miłość prawdy”? W 1 Jana 1:5-6 czytamy: *„Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności, jeśli mówimy, że z nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się prawdy, Bóg jest światłością”.*

Co to jest światło? Światło widzialne to promieniowanie, które jest odbierane przez nasze oczy, dzięki czemu jesteśmy w stanie widzieć otaczający nas świat. Za pomocą światła możemy także zapisywać i przesyłać informacje (np. promień lasera, światłowodów).

Nam, ludziom, światło ujawnia prawdę. Dzięki niemu otrzymujemy informację o otoczeniu. Służy nam do tego narząd wzroku, który pozwala odbierać bodźce świetlne, czyli po prostu widzieć. W ciemności jesteśmy zdani na pomoc innych – tych, którzy znają daną rzeczywistość i potrafią nam opowiedzieć, jak ona wygląda. Gdy pojawia się światło, możemy zobaczyć ją sami.

Jeśli chcemy zrozumieć świat, musimy kochać prawdę. Źródłem tej prawdy – obiektywnej prawdy o świecie – jest Bóg. To On jest światłem. Bez Boga ludzie nie są w stanie zrozumieć świata ani poznać prawdy, nie potrafią pojąć, dlaczego istnieje świat materii i świat ducha. My chcemy poznać prawdę i jej źródło – Boga. Do naszych duchowych oczu docierają bodźce, dzięki którym Bóg pokazuje nam prawdę – nie tylko tę o otaczającym nas świecie, ale także prawdę o nas samych. I choć nie zawsze jest ona przyjemna – trzeba ją poznać.

„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” – 1 Jana 1:7.

Czy jesteś gotów poznać prawdę o sobie?

Dzięki temu, że czytamy Słowo, możemy odkryć prawdę o nas samych – dowiedzieć się, jacy jesteśmy. Jezus potrafił przeniknąć myśli ludzi i poznać ich najskrytsze motywacje. Potrafił zobaczyć, jakimi są naprawdę – nie jakimi widzą ich inni, nawet nie jakimi wydają się sami sobie, ale jakimi są w rzeczywistości.

Przypomnijmy cztery tego typu sytuacje.

1. W Ewangelii Marka 10:17-22 zapisana jest rozmowa Pana Jezusa z pewnym młodym człowiekiem. W wersecie 21 czytamy, że Jezus spojrzał na niego „z miłością”. Ja też go od razu polubiłem, bo jest podobny do nas – porządny człowiek, który czyni przykazania. Pan jednak zwraca mu uwagę, że jeśli chce mieć życie wieczne, musi dowiedzieć się prawdy o sobie. Mistrz zdaje się mówić: ‘Jeśli chcesz postąpić krok wyżej, pokażę ci twoje ograniczenia – zostaw wszystko, co masz i dołącz do nas; przyłącz się do dwunastu, powiększ nasze grono’. Myślę, że po jakimś czasie ten młody człowiek był w stanie pójść za Jezusem. Ale w tamtej chwili odszedł smutny. Szanuję jego decyzję. Nie potrafił w jednej chwili porzucić majątku, który zapewne przejął po rodzicach.

My także, podobnie jak ten młodzieniec, żyjemy z pewnymi wyobrażeniami o sobie samych. A Jezus w jednej chwili odnajduje i odkrywa przed nami słabe punkty w naszym charakterze.

2. Przeanalizujmy drugą historię. Apostoł Piotr uważał, że jest gotów pójść za Jezusem wszędzie: *„Duszę swoją za ciebie położę. Odpowiedział mu Jezus: Duszę swoją za mnie położysz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Zanim kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesez”* – Jan 13:37-38. W relacji Mateusza Piotr twierdzi: *„Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę”* – Mat. 26:33. To jest wyznanie przyjaciela: ‘Choćby Cię wszyscy zostawili, ja nigdy’. Piotr był szczery w tym, co mówił – tak czuł, tak chciał. Pan jednak uświadomił mu: ‘Nie znasz samego siebie’. Gdy później, w Getsemane, przyjdą żołnierze, by aresztować Jezusa, Piotr wyciągnie miecz i w Jego obronie odetnie ucho słudze kapłana. Zapewne z przekonaniem, że to jest ten moment, o którym On mówił – czas, by udowodnić wierność i siłę swojego charakteru. Ale doświadczenie prawdy o sobie samym przyjdzie z kierunku, z którego się zupełnie nie spodziewa. Gdy ją pozna, będzie miał prawo paść owce Jezusa – będzie już do tego przygotowany.

W tych dwóch wymienionych przypadkach Jezus

pokazuje ludziom, że popełniają błąd zbyt wysokiego mniemania o sobie. Ale bywa też całkiem odwrotnie. Czasami mamy zbyt niską ocenę samych siebie. Wydaje nam się, że nie byłibyśmy w stanie czegoś znieść. Ludzie, którzy przeżyli dramatyczne chwile, mówią nam jednak, że dopóki nie przyjdą na nas doświadczenia, nie wiemy, jakie są granice naszej wytrzymałości.

3. Wspomnijmy jeszcze jedno wydarzenie, o którym czytamy w Ewangelii Łukasza 19:1-10. Kiedy Jezus przechodzi drogą przez Jerycho, pewien zwierzchnik celników wspina się na drzewo. Nie marzy o bliskim spotkaniu z Nauczycielem – chce Go po prostu zobaczyć. Pan jednak mówi: ‘Zejdź, chcę u ciebie gościć’. Zacheusz jest zaszokowany. Prawdopodobnie ciążyły mu na sumieniu pieniądze, jakie mógł wymusić, wyrządzone innym krzywdy i nadużycia. Był przecież celnikiem, a ten zawód rządził się swoimi prawami. Jak podają źródła historyczne, celnicy na swoją reputację mocno zapracowali. Być może już od jakiegoś czasu czuł się zmęczony życiem, jakie prowadził, tylko nie miał wiary w to, że potrafi je zmienić. Może sądził, że jest za późno, że nie da się tak po prostu zamknąć jednych drzwi i otworzyć drugich. A Jezus mówi mu: ‘Da się. Chodź, opowiem ci o tym przy kolacji – u ciebie w domu’.

Osoby, które stojąc z boku obserwowały to spotkanie Mistrza z celnikiem, będą komentować: ‘Z grzesznikami jada’. Jezus jednak nie przejmuje się komentarzami. Ten, który potrafił przeniknąć ludzkie serca, zobaczył w tym człowieku więcej, niż on sam o sobie myślał.

Dla Jezusa i Boga wszyscy ludzie są ważni. Nie tylko ci, którzy wierzą i dobrze czynią, ale też pozostali, nawet ci, którzy żyją w grzechu. I choć nie wszyscy mają siłę, by natychmiast zmienić swoje życie i pójść za Jezusem, każdy jest dla Niego wartościowy.

4. I ostatnia historia, zapisana w Ewangelii Jana 4:5-30. Jezus spotyka kobietę z Samarii. Na początku ich dialog układa się dość dziwnie – trochę symboliki, trochę gry słów. Samarytanka dziwi się, że On jako Żyd z nią rozmawia. Nauczyciel mówi o wodzie życia. Potem jednak trafia w jej najczulszy punkt – „Idź, zawołaj męża”. „Nie mam męża.” „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałas bowiem pięciu mężów, a ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem; prawdę powiedziałaś” (Jan 4:16-18). Jezus jakby mówi do niej: ‘Rozmawiam z tobą, choć wiem o tobie więcej, niż myślisz. Dzieli nas nie tylko to, że ty jesteś Samarytanką, a ja Żydem, ale też, że ja wiem o tobie wszystko, a mimo to z tobą rozmawiam. Ta niewiasta stała się świadectwem dla Samarii. Pan znał jej wstydlive sekrety i mimo to zaoferował „wodę życia”! Takiej osobie jak ona mogli zaufać.

Myślę, że każdy z nas potrzebuje dowiedzieć się prawdy o sobie. Chciałbym spotkać Jezusa, choć nie

wiem, jaką prawdę o mnie by mi wyjawiał. Boję się, jak głęboko by mnie przeniknął. Mimo to chcę jednak znać prawdę – o Bogu, o świecie, o sobie samym. Trzeba jej poszukiwać, badać, jakie są nasze motywy działania, czemu jesteśmy w społeczności wierzących, dlaczego przychodzimy na nabożeństwa. Czy fakt, że się tu znaleźliśmy, wynika tylko z przywiązania do rodziny, towarzystwa, przyjaciół? Tak, to też jest dobra motywacja, o ile nie jest jedyna. Rozważmy proporcje: co jest czynnikiem decydującym w naszym postępowaniu i naszych wyborach.

Być człowiekiem prawdy

Chcemy mówić prawdę – być ludźmi prawdy. Z naszych ust jednak nie zawsze ona wychodzi. Powszechnie wiadomo, że np. w handlu prawda jest rzeczą względną. Ale niech każdy pomyśli o sobie. Ile razy zdarzyło nam się, jak to eufemistycznie określamy, minąć się z prawdą? Ileż razy, nie chcąc komuś zrobić przykrości czy sprawić kłopotu rodzinie, nie pokazujemy prawdy o sobie? Czy można wówczas powiedzieć, że żyjemy w prawdzie?

Przywołajmy tutaj przykład człowieka, który nie potrafił spojrzeć prawdzie w oczy. W 1 Księdze Samuelowej opisane jest, jak Pan Bóg kazał Saulowi wybić Amalekitów. Była to odpłata za grzechy przeszłości – Boża sprawa, w której chciał On się z kimś policzyć, a Saulowi polecił, by wyrównał Jego rachunki. Król zgromadził wojsko i wygrał bitwę, po czym oznamia dumnie Samuelowi, że wypełnił rozkaz (1 Sam. 15:13-19). Prorok jednak wie, jak było naprawdę – każe mu przestać oszukiwać. Odsłania Saulowi prawdę o nim: ‘Bóg powiedział mi wszystko. Wybrałem cię do wykonania zadania, ale nie zrobiłeś tego, czego od ciebie oczekiwałem. Słyszę beczenie owiec, które miały zostać wybite’.

Tu następuje kluczowy moment rozmowy króla z prorokiem. Saul dostaje swoją szansę. Może przyznać się do winy i potwierdzić, że owszem, sytuacja wymknęła mu się spod kontroli; że chciał dobrze, ale wyszło źle. Czy się przyznaje? Nie. Usprawiedliwia się, że to nie on – że postąpił dobrze, tylko lud pobrał sobie łupy, aby ofiarować je Panu. Nie jest człowiekiem prawdy. Twierdzi, że usłuchał polecenia, choć wie, że zmodyfikował nieco scenariusz wydarzeń. Wykręca się, zrzuca odpowiedzialność na innych, szuka kozła ofiarnego. Tworzy historię, w którą sam zaczyna wierzyć.

Przychodzi nam na myśl jeszcze inny król, który został skonfrontowany ze swoim grzechem – Dawid. On jednak, kiedy prorok Natan pokazuje mu jego zły postępek, uznaje swoją winę i wyraża to nie tylko w słowach. Saul, jak czytamy, w końcu też przyznaje, że zgrzeszył, ale najwyraźniej przeważa w nim chęć szybkiego załatwienia sprawy, zapomnienia o tym, co się stało i powrotu do dawnej relacji z Bogiem (1 Sam.



15:24-28). Zachowuje się jak małe dziecko, które przyściśnięte do muru, mówi: „No, dobrze, niech będzie, przepraszam, a teraz szybko oddaj mi moje zabawki”. Prorok nie pozostawia jednak królowi wątpliwości, że Pan go odrzucił. Saul przyjmuje decyzję do wiadomości, ale z jego słów wynika, że zależy mu najbardziej na jednym: „*Tylko uczcij mnie przed starszymi*” (1 Sam. 15:30). Kiedy prorok zgadza się ostatecznie, by wrócić z Saulem przed starszych Izraela, król składa pokłon Panu. W tej sytuacji to pusty, nic nie znaczący gest. Myślę, że Pan Bóg, widząc go, skrzywił się z niesmakiem. Bóg czeka na nasze gesty, modlitwy, słowa, ale muszą być one prawdziwe – ukazywać to, jacy w rzeczywistości jesteśmy.

Na czym polegał problem Saula? Dlaczego nie udało mu się wyjść z tej sytuacji obronną ręką? Odpowiedź nasuwa się sama: Był człowiekiem, który mówił „uczcij mnie przed starszymi”. Najważniejszy dla niego był jego wizerunek przed ludem. Mógł znieść fakt, że odrzucił go Bóg, ale nie to, że zostanie odrzucony przez poddanych, że utraci swoją pozycję. Często patrzymy na siebie oczyma innych ludzi. Widzimy się tak, jak oni nas postrzegają. Większość „nieprawd”, jakie się nam przydarzają, wynika stąd, że najbardziej zależy nam na tym, jak nasze zachowanie – ten czy inny gest – może zostać odebrane przez innych.

Czyści wewnątrz

W rozmowie z faryzeuszami (Mat. 23) Jezus wytknął im ten sam problem. Czyścili misy z zewnątrz. Mieli dobre obyczaje, tradycje... Bądźmy czujni, by z nami nie było podobnie. Mamy piękne nabożeństwa, konwencje, badania internetowe... Piękna forma musi jednak mieścić w sobie czystą zawartość. Pan podaje sposób oczyszczenia, który na pierwszy rzut oka nie wydaje się logiczny. Mówi: ‘Oczyść wnętrze kielicha, by to, co na

zewnątrz, stało się czyste’ (Mat. 23:26). W rzeczywistości tak się nie dzieje. Oczyszczenie zawartości nie czyni naczyń czystym z zewnątrz. Jednak w znaczeniu duchowym jest to prawdą. Zewnętrzna ogłada, poprawność zachowania i pielęgnowanie przyjętych obyczajów nie musi wynikać ze świętości. Powierzchowne manery bywają zachowywane także przez ludzi niegodziwych. Ale ktoś, kto jest święty wewnątrz, oczyszcza się także zewnątrz – jego sposób bycia staje się również szlachetny.

Kiedy zapytałem was na początku, ile lat jesteście w prawdzie, nie chciałem się dowiedzieć, ile czasu upłynęło od waszego chrztu, ale czy poznaliście już prawdę o sobie. Mnie zajęło wiele lat, by zdobyć część wiedzy o tym, jaki jestem w rzeczywistości, i zapewne nie znam jeszcze o sobie całej prawdy. Umiłowanie prawdy to nie przywiązanie do wyznawanych poglądów. Przeciwnie – to chęć poznania rzeczywistego stanu rzeczy, nawet jeśli coś nam to w życiu może zburzyć. Życ w prawdzie to rozumieć istotę spraw, a nie tylko ich pozór; nazywać je po imieniu, choćby tylko – a może przede wszystkim – przed samym sobą.

Psalm 51 to psalm o wewnętrznej prawdzie, chęci jej zobaczenia i odwadze wyznania. Dla mnie najważniejszy jest werset 8: „*Oto się kochasz w prawdzie wewnętrznej, a skrytą mądrość objawiłeś mi*”. Bóg kocha się w prawdzie skrytej na dnie naszej duszy. I chociaż nasze postępowanie nigdy nie będzie całkiem dobre – nasze serce musi być czyste. Dlatego modlimy się: „*Serce czyste stwórz we mnie, o Boże*” (Psalm 51:12). Amen.

Iwaniak Daniel
R-
„Straż”

Notatki z wykładu wygłoszonego na konwencji w Speyer (Niemcy) 14 kwietnia 2013